

Dwaj żołnierze



Emma
Płaczynta-Brudnik
Prywatna Szkoła
Podstawowa im. Mikołaja
Reja w Krakowie

Laureatka **2 miejsca** w konkursie
„Jak zdobyć Nagrodę Nobla?”
edycja 2023
w kategorii 4-5 klasa
szkoły podstawowej

Muszę zacząć od tego, że to nie jest zwykła baśń... Są królowie i są smoki. Jest też Kraków i jest rok 2022 (ale bez pandemii). Jest generał i wojsko, lecz nie ma prezydenta. Na zachodzie Polski żyli sobie żołnierze. Ale nie tacy zwykli żołnierze. Bo najsilniejsi w całym kraju! Nic więc dziwnego, że to do ich generała po pomoc zgłosił się sam król!

A dlaczego? Dlatego że w Krakowie zamieszkał smok! Król w liście do generała podkreślał wielokrotnie, że tylko najlepsi sobie z nim poradzą. Ponieważ prawie wszyscy na tym zachodzie byli najlepsi, generał urządził losowanie. Żołnierze losowali ze starego cylindra imiona, które były zapisane na karteczkach. Losowali po dwa imiona. Zapytasz pewnie: „Jak to wspólnie losowali dwa imiona?”. Widzisz, wszystko zawsze robili razem. A w losowaniu wygrał najsilniejszy i najstarszy z żołnierzy (ten, którego miano na myśli mówiąc, że „prawie” wszyscy na zachodzie są najlepsi). Jednak z lektury wielu baśni generał wiedział, że tacy jak on zawsze zaskakują...

Wyruszyli więc żołnierze autokarem (bo konie są niewygodne) do Krakowa. Po dotarciu do miasta (a było to około godziny dziesiątej) od razu udali się na zamek królewski. Tam przed tronem złożyli pokłon władcy.

– Czego wam potrzeba do zgładzenia smoka? Proście, a dostaniecie – rzekł król do żołnierzy. Pierwszy żołnierz poprosił:

– Pokaż mi smoka, a dostaniesz jego głowę do końca tygodnia.

Drugi zaś (ten, co zwą go „prawie”) rzekł:

– Pokaż mi smoka, a opuści was w ciągu tygodnia.

Król więc kazał przygotować helikopter, aby do smoka (co latać nie umie) podwieźć dwóch śmiałków. Żołnierze wiedzieli, jak się helikopterem lata, więc już w pięć minut dotarli nad głowę smoka. Smokowi (niespotykane!) nie przeszkadzał wiatr ze śmigła. Smok ten bardzo się różnił od tych, które są w baśniach. Miał dwa metry wysokości i był szczupły. Cały był szary i porastał szarym meszkiem. A skrzydła? Szkoda gadać! Nawet motyl nie zdołałby się na nich unieść! Zębów też nie miał, a pogryzł już całą kamienicę!

Pierwszy z żołnierzy po powrocie do zamku rzekł do króla:

– Panie, daj mi miecz, a dostaniesz smoka do końca tygodnia.

Zatem dostał miecz.

Drugi zaś rzekł:

– Daj mi panie dwanaście sztab złota, a rozprawię się ze smokiem w ciągu tygodnia.

Dostał więc dwanaście sztab złota.

Uklonili się i pierwszy żołnierz ruszył do walki. Ten, co go zwą „prawie”, oglądał potyczkę z dachu wieżowca. Pierwszemu szło marnie! Raz i drugi na smoka się zamachnął, lecz w niego nie trafił. Bowiem smok był bardzo ruchliwy i choć bez zębów, to miał pazury, którymi przeciął żołnierza na pół! Drugi zaś, w chwili zgonu pierwszego, zobaczył bestię!

Wiem, że tę bestię już oglądał, jednak zobaczył, kim była, co znacznie ułatwiało pokonanie jej. Zatem już wieczorem udał się do sklepu zoologicznego. Zakazano mi mówić o tym, co tam zrobił, bo zniszczyłabym niespodziankę!

Zatem przejdźmy do tej części, gdy następnego dnia rano ruszył ze swoim zakupem, aby pokonać smoka.

Wrzasnął na smoka:

– Heeej! Tutaj, stworze!

Smok skulił się, a następnie zaatakował. Otworzył bezzębną paszczę i zamknął ją na gryzaku, który drugi żołnierz wsadził mu do pyska. Bo to właśnie kupił, gdy był w sklepie zoologicznym. Smok z wielką radością zaczął gryźć gryzak. Smok odszedł w stronę lasu ze swoim gryzakiem.

Gdy żołnierz wrócił do króla, ten nie żądał wyjaśnień, tylko tradycyjnie dał wybawicielowi królestwa rękę księżniczki.

Jeszcze wam tylko wytłumaczę, dlaczego gryzak miał uratować Kraków. Widzicie, to nie był smok, to było smoczątko. I akurat miało ząbkowanie. Dlatego wszystko gryzło, dlatego było rozdrażnione i dlatego właśnie taką ulgę sprawiło mu coś do gryzienia. Po tym wypadku żołnierz otworzył punkt wczesnej stomatologii dla smoczków, które też mają ząbkowanie, żeby następny nie zaczął niszczyć miasta, bo nikt się nim nie opiekował. Zamiast lizaków smoczki dostawały tam gryzaki!

A teraz wrócę do naszej pary. Do żołnierza i do księżniczki.

„I żyli długo i szczęśliwie. KONIEC”. Tak się zwykle kończą baśnie. A co, gdybym wam powiedziała, że to jeszcze nie jest „KONIEC” i że drugi żołnierz miał jeszcze wiele przygód?

Cóż, wtedy musiałabym sobie zadać pytanie, czy chcecie mnie dalej słuchać. A jeżeli tak, to cierpliwie poczekać. Bo może jeszcze coś o tym żołnierzu napiszę...

To nie „KONIEC”.